Nr. 279 Kraków, Piątek 23 lipca 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Nowe zwycięstwa sprzymierzonych.

Walki pod fortami Dęblina i Puławami. — Pomyślne walki w Lubelskiem i nad Bugiem.

Urzędowo donoszą 22 lipca: **Wiedeń, 23 lipca.**

Teren na zachód od Wisły był znowu widownią wielkich sukcesów sprzymierzonych. Nieprzyjacielskie główne stanowisko na zachód i południe od Dęblina (Iwangród), założone i wyposażone jak forteca, na linii Kozienice—Janowiec, zostało po obu stronach gościnca Radom—Nowo Aleksandrya przez niemieckie wojska przełamane. Rosyanie cofnęli się do Dęblina i na prawy brzeg Wisły. Ich odwrót przez most w Nowej Aleksandryi odbywał się już pod ogniem niemieckiej artyleryi.

Austro-węgierskie wojska wśród walk zbliżają się z zachodu, Niemcy z południa do fortów Dęblina. Liczne miejscowości na zachód od Wisły zostały przez uciekających Rosyan podpalone.

Na wschód od Wisły trwały walki dalej z niezmniejszoną gwałtownością. Nieprzyjaciel stawia najzaciętszy opór. Koło Chodela i Borzechowa wyrzuciły części armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda po ciężkich zapasach Rosyan z kilku pozycyj. Straty nieprzyjaciela są znaczne. Liczba przyprowadzonych do armii arcyksięcia, wczoraj podanych jeńców wzrosła na 3000, zdobycz — na 15 karabinów maszynowych i 4 wozy amunicyjne.

Także dalej na wschód w kierunku Bugu wtargnęły wojska niemieckie i austro-węgierskie w kilku miejscach do nieprzyjacielskiej linii na górnym Bugiem. Węgierskie pułki wzięły szturmem przyczółek mostowy Dobrotwór na północ od Kamionki Strumiłowej.

Nad Złotą Lipą i nad Dniestrem była sytuacya niezmieniona.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą: **Berlin, 23 lipca.**

Na południowo-wschodnim terenie wojennym wojska niemieckie armii generała pułkownika Woyrscha wczoraj śmiałą inicyatywą uniemożliwiły ostatnią próbę nieprzyjaciela, zmierzającą do zatrzymania przed Dęblinem swych pobitych wojsk. Koło południa wzięli nasi waleczni Ślązacy szturmem wielką pozycyę przyczółka mostowego koło Lagow—Wola Ługowska. Nieprzyjaciel przy współdziałaniu wojsk austro-węgierskich wparty został do twierdzy, która jest ciasno (eng) otoczona. Na północny zachód od Dęblina walczą wojska austro-węgierskie jeszcze na zachodnim brzegu Wisły. Wczoraj wzięto do niewoli przeszło 3000 jeńców i zdobyto 11 karabinów maszynowych.

Między Wisłą a Bugiem walka pod naczelną komendą generała marszałka polnego Mackensena dalej się toczy. Na południowy zachód od Lublina wojska austro-węgierskie poczyniły dalsze postępy. Między Siennicką Wolą (na południe od Rejowic) a Bugiem wzięto szturmem szerokie odcinki stanowiska nieprzyjacielskiego. *Naczelne kierownictwo armii.*

(Lagow leży 13 klm. na wschód od Zwolenia, Ługowska Wola 10 klm. na północny wschód od Zwolenia).

Bitwa pod fortyfikacyami Warszawy.

Postępy ofenzywy na Litwie.

Urzędowo donoszą 22 lipca: **Berlin, 23 lipca.**

Na wschodnim terenie wojennym na północny wschód od Szawli nasze koncentrycznie naprzód postępujące wojska wśród skutecznych walk wzięły do niewoli 4150 jeńców. Nadto w ręce nasze dostało się 5 karabinów maszynowych, wiele bagaży i park pionierów.

Przełamanie nad dolnym biegiem Dubissy doprowadziło atakujące wojska niemieckie aż do okolicy Grynkiszki—Gudziumy. Na drodze tamże wzięto szturmem kilka stanowisk nieprzyjaciela. Rosyanie cofają się na całym froncie od jeziora Rakiewo aż do Niemnu.

Na południe od drogi Maryampol—Kowno powiększyliśmy powstałą lukę i zyskaliśmy na terenie, naprzód postępując w kierunku wschodnim. Wzięto do niewoli 4 oficerów i 1210 żołnierzy, oraz zdobyto 4 karabiny maszynowe.

Nad Narwią nieprzyjaciel wstrzymał swe nie mające widoków kontrataki.

Na południe od Wisły spędzono Rosyan w rozszerzone stanowiska przyczółka mostowego Warszawy, do linii Błonie—Nadarzyn—Góra Kalwarya.

Naczelne kierownictwo armii.

Przed wyrwaniem Warszawy z rąk carskich.

Ofenzywa sprzymierzonych, obchodząca Wisłę od północy i południa, a równocześnie i z Przedwiśla, od zachodu, prąca ku Warszawie — może zmusić niedługo wojska rosyjskie z obawy przed olbrzymio zakrojonem osaczeniem do wycofywania się z terytoryum Królestwa za Bug, przyczem jednym z pierwszych objawów tego odpływu mas rosyjskich byłoby o p u s z c z e n i e p r z e z R o s y a n W a r s z a w y.

A moment ów byłby dla nas wagi i podniosłości niezwykłej: Warszawa, wyrwana z kleszczy caratu, może, jak Lwów, bez szkód dotkliwych oblężenia — mogąca ujawnić swe rzeczywiste oblicze, sercem uderzyć jednodźwięcznie z nami, objąć przynależne jej miejsce w ruchu narodowym, który mimo ciężkich terminów wojny, jak ów feniks ze zgliszcz coraz żywiej urasta.

A jeśli tęsknota rwie nas ku Warszawie, ku jak najrychlejszej możności podzielenia się z nią myślami, pragnieniami, to również pali nas chęć, aby jak najprędzej cofała się ku wschodowi nawała rosyjska.

A chodzi nietylko o to uczucie ulgi, iż oto sołdat carski umyka coraz dalej, przywalony klęskami, chodzi o **każdą chwilę**, w której on jeszcze grasuje.

Wiemy, jakiej taktyki chwytają się Moskale w odwrocie.

Taktyki, ongi przez hordy tatarskie uprawianej — **wypalania wszystkiego na szlaku, który opuszczają i uprowadzania, jakby w jasyr, ludności.**

Przechwalają się, że **nagą ziemię** po sobie chcą zostawić.

A z tą taktyką dawnych stepowych ludów mongolskich łączy carat perfidyę, specyficznie moskiewską. Niszcząc kraj, i bez tego, jako teren tak olbrzymiej wojny, srogiemi dotknięty szkodami, pędząc ludność z jej siedzib na los nieznany, na tułaczkę może męczeńską, czyni to z frazesami „słowiańskiego braterstwa“ na ustach — równocześnie z mętną, daleką pantominą petersburską rzekomych narad „autonomicznych“.

Im prędzej, im panicznej szarańcza wojsk carskich zniewoloną będzie ratować się wstecz ku swoim gniazdom — tem mniej zdoła spustoszeń i nagiej tylko ziemi po sobie u nas zostawić!

W pochodzie na Warszawę.

Walka o Warszawę.

Jak wiadomo, przed kilku dniami Rosyanie zwinęli swój stary, doskonale ufortyfikowany front pod Warszawą nad Bzurą i Rawką, przenosząc go na linię Błonie—Grojec w odległości tylko 20 klm. od fortów warszawskich. Stary bowiem front stał się zbyt eksponowanym skutkiem postępów sprzymierzonych od północy (przełamanie linii Narwi) i południa (ofenzywa Woyrscha pod Dęblinem). Do tego przyczyniła się ta okoliczność, że skutkiem postępów akcyi zmierzającej do odcięcia linii fortec nadwiślańskich (ofenzywa w Lubelskiem i z północy od Ostrołęki), należało myśleć o ewentualnej potrzebie rychłego wycofania się z linii Wisły wogóle.

Linii nowej (Błonie—Grojec) jednak również utrzymać się nie udało. I dzisiejsze telegramy donoszą, iż Rosyanie cofnęli linię jeszcze dalej, już pod same forty Warszawy (linia Kalwarya, Nadarzyn itd.). Forty warszawskie — o ile jeszcze nie są ostrzeliwane — zostaną wzięte pod ogień ciężkiej artyleryi w najbliższej przyszłości, tzn. w najbliższych dniach.

Sytuacya obecna jest tego rodzaju, że uratowanie dla siebie Warszawy przez Rosyan jest prawie nie do pomyślenia. Wszelkie bowiem przesłanki strategiczne dla akcyi przeciwko Warszawie kształtują się dla sprzymierzonych coraz pomyślniej. Akcya otaczająca od południowego wschodu (Lublin) o tyle postąpiła naprzód, że kolej (niezmiernie ważna) Dęblin — Lublin — Chełm, jeżeli nie jest opanowana, w każdym razie jest już pod ogniem artyleryi.

Dalej na zachód od Wisły Miszczenko musiał po (istotnie zaciętym) oporze schować swe wojska do fotyfikacyj przyczółka dęblińskiego. Od północy znowu akcya nadnarwiańska doprowadza do (częściowego zdobycia) przyczółków mostowych (Ostrołęka, Rożany) z groźbą poważną dla linii Warszawa—Petersburg. Dla kompletu można wskazać na silny nacisk sprzymierzonych na flankach olbrzymiego frontu, a więc w Kurlandyi (pod Mitawą i Rygą) i Litwie (Szawle, pod Kownem) z jednej, zaś nad Bugiem (Sokal) w Galicyi z drugiej strony, co uniemożliwia wszelkie odciągnięcie sił z flank.

Ufortyfikowany pas Modlin—Warszawa—Dęblin zaczyna wyglądać na pułapkę, systematycznie odcinaną od wschodu. Rosyjskie dzienniki energicznie już przygotowują opinię do konieczności opuszczenia wspomnianej strefy. Wprawdzie już raz sprzymierzeni stali pod Warszawą, ale dziś sytuacya na północy (Narew) i południu (Galicya, Lubelskie) jest zgoła inna.

Można oceniać sytuacyę Rosyan jako więcej lub mniej krytyczną. „Pester Lloyd“ w artykule swego fachowca dowodzi np., że Rosyanie

mają jeszcze pewne widoki skutecznego oporu (pomiędzy Warszawą, Wisłą i Lublinem). Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że opuszczenie Warszawy i 2 flankujących ją fortec ze strony Rosyan jest kwestyą niezbyt długiego już czasu.

Z Warszawy.

Jak donoszą gazety berlińskie, powtarzają się ciągle zamachy na linie kolejowe pod Warszawą. W Warszawie niewolno po godzinie 8 wieczorem pokazywać się na ulicy bez specyalnego pozwolenia. Specyalne pozwolenie muszą mieć też podróżni przybywający do Warszawy.

Ofenzywa między Wisłą a Bugiem i w Radomskiem.

Wojska sprzymierzonych posuwają się między Wisłą a Bugiem ciągle, mimo że warunki atmosferyczne są dla atakujących bardzo niepomyślne. Mgła i deszcze uniemożliwiają prawie celność strzałów i utrudniają bardzo ruchy ciężkiej artyleryi. Żołnierze muszą dźwigać tam niejednokrotnie działa, aby je przenieść przez ogromne błota. Atak prowadzony jest w trzech głównych liniach. Na zachód od Wisły posuwa się armia generała Woyrscha przez Radom w kierunku północno-wschodnim. Walki, prowadzone przez tę armię są nadzwyczaj zacięte i przybrały wielkie rozmiary.

Rosyanom — pisze sprawozdawca wojenny Lenhoff — chodzi tam tylko o zabezpieczenie odwrotu na Dęblin. Armia austryacka arcyksięcia Józefa Ferdynanda, posuwająca się ku Lublinowi, przekroczyła już tę linię, do której doszły w sierpniu zeszłego roku wojska generała Dankla. Jak wskazują wszystkie oznaki, walki, toczące się tam obecnie, doprowadzą już w najbliższym czasie do zdobycia tak ważnej dla Rosyan linii komunikacyjnej Lublin—Chełm.

Z Rosyi.

Ukaz cara zarządza zwołanie **Dumy** na dzień 1 sierpnia.

Dnia 21 lipca w Petersburgu, Moskwie i całej Rosyi odprawiono na zarządzenie synodu **nabożeństwa** na intencyę zwycięstwa rosyjskiego. Liczne procesye przeciągały ulicami a za niemi tłumy, które się nabożnie modliły.

Kraszennikow, który ma prowadzić śledztwo w sprawie **niepokojów w Moskwie**, otrzymał daleko idące upoważnienia. Ma on prawo usuwania urzędników z urzędu i wdrażania postępowania dyscyplinarnego. Wszystkie władze zostają w zupełności podporządkowane Kraszennikowowi. Ma on zdawać sprawozdania bezpośrednio carowi.

„Rjecz“ pisze o możliwości **sojuszu z Japonią**, podkreślając, że dotychczasowe trudności, wynikające z wspomnień dawnej wojny, poczynają znikać.

„Rjecz“ podaje artykuł biskupa Nikona, kreślący straszną niepewność i **apatyę włościan** rosyjskich nieczytelnych i niepiśmiennych, wskutek czego obiegają wśród nich najdziksze pogłoski. Włościanie nie uważają tej wojny za sprawę własną.

To samo twierdzi w drugim artykule znany w Rosyi pisarz-ekonomista Tugan-Baranowskij. Powodem klęski, zdaniem jego, jest apatya małego narodu rosyjskiego w przeciwieństwie do narodu niemieckiego, który w całości jest przejęty wolą zwycięstwa.

„Russkoje Słowo“ donosi z gubernii woroneskiej, że trudności podczas **żniw**, mimo maszyn dostarczonych przez ziemstwo, już się objawiają.

Całkowita ewakuacya Rygi.

Z Berlina donoszą, że w dniu 21 lipca opuściły Rygę wszystkie władze, zabierając archiwa. Także i banki przeniosły się do Petersburga, między nimi bank państwa. W ciągu ostatniego tygodnia wyjechało z Rygi 10 tysięcy osób cywilnych. Wyjazd odbywał się wśród szalonej paniki ludności. Z polecenia dyrekcyi kolei przygotowano po 19 pociągów dziennie, które wywożą ludność cywilną.

Generał rumuński o ofenzywie sprzymierzonych.

W frankofilskim dzienniku bukaresztenskim „Universul“ pisze pewien generał rumuński o ofenzywie sprzymierzonych: Dziś, gdy po dwumiesięcznej ofenzywie armij mocarstw centralnych prawie cała Galicya jest uwolnioną od Rosyan i najważniejsze punkty są zdobyte przez sprzymierzonych, musi się powiedzieć, że był to pochód zwycięski, jakiego do tej pory nie znała historya świata.

Rosyjskie oszczerstwa.

Biuro Wolffa donosi: Z głównej kwatery piszą nam: Według wiadomości „Baseler Nachrichten“, rosyjski sztab generalny miał czelność ogłosić następujące doniesienie: „Żołnierze austryaccy VI korpusu, którzy w pierwszych dniach lipca w okolicy Chełma wzięci zostali do niewoli, zapewniają, że Niemcy w Rawie Ruskiej na północny zachód od Lwowa, 5000 jeńców rosyjskich kazali rozstrzelać. Dodają oni, że żołnierze, którzy przyszli z pomocą, znaleźli wielki cmentarz, na którym wszystkich skazanych na śmierć pochowano“. Nie jest wskazanem tracić chociażby jednego słowa dla prostowania podobnej podłej publikacyi.

Francuzi o sytuacyi wojennej.

„Guerre Mondiale“ pisze o obsadzeniu Windawy przez Niemców, że umożliwi ono Niemcom panowanie nad zatoką ryską. Dziennik powątpiewa w prawdopodobieństwo silnej rosyjskiej kontrofenzywy, zwłaszcza, jeśli jest prawdą, że Rosyanie opuszczą linię Rawki i Bzury (To już się stało. Przyp. Red.). Walka decydująca zostanie stoczona w południowem Królestwie, gdzie Mackensen zagraża liniom komunikacyjnym rosyjskich fortec nadwiślańskich.

Postępy w Argonach. Pomyślne walki w Wogezach.

Berlin, 23 lipca.

Wielka główna kwatera donosi 22 lipca:

W części zachodniej Argonów wojska nasze poczyniły dalsze postępy. Żywe walki działowe trwają między Mozą a Mozelą. Na południe od Leintrey ataki francuskie załamały się tuż przed przeszkodami stanowisk naszych straży przednich.

W Wogezach nieprzyjaciel wczoraj sześć razy atakował na południowy zachód od Reichsackerkopf. Wojska bawarskie odparły go, zadając mu wielkie straty. Podczas kontrataku odzyskaliśmy będący jeszcze w ręku nieprzyjaciela kawałek rowu i wzięliśmy do niewoli 137 strzelców alpejskich, między tymi 3 oficerów.

Także koło Sondernach odparliśmy wieczorem atak nieprzyjacielski. Biplan nieprzyjacielski w ogniu naszych dział spadł do lasu w Parrey. W walce powietrznej ponad doliną Münsteru trzej lotnicy niemieccy odnieśli zwycięstwo nad trzema przeciwnikami i w pościgu zmusili dwu z nich do wylądowania w dolinie Thannet.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn, 23 lipca.

W Izbie gmin premier Asquith odmówił dania wyjaśnień o ogólnych kwestyach polityki i w sprawie prowadzenia wojny.

Highman (liberał) wyraził w dyskusyi, która się następnie wywiązała, że nie można oczekiwać żadnej poprawy w urzędzie wojny, zanim kilku urzędników nie zawiśnie w Whithall (!), dla dania odstraszającego przykładu.

Cawley (liberał) oświadczył, że jeżeli Kitchener nie będzie bronił urzędu wojny i nie powie, czy podnoszone skargi są prawdziwe lub nie, to naród upadnie na duchu. Kitchener wskutek nie składania oświadczenia sam zasługuje na naganę.

Kronika wojenna.

Rotterdam. „Rott. Courant“ donosi z Londynu: Rokowania z robotnikami w Cardiffie doprowadziły do skutku. Ugoda jest bardzo korzystna dla robotników. Oczekują, że praca jutro będzie podjętą.

Frankfurt. „Frank. Ztg.“ donosi z Konstantynopola: Z Kairu donoszą z pewnego źródła, że po zamachu Khedyw chciał abdykować, jednakże Anglicy zmusili go do pozostania na stanowisku. Anglicy zamierzali też wysłać żołnierzy egipskich w mundurach angielskich do Dardanel, żołnierze jednak zbuntowali się i plan ten zarzucono.

Walki na Doberdo i u przyczółka Gorycyi.

Urzędowo donoszą:

Wiedeń, 23 lipca.

Także wczoraj szalała z niezmniejszoną gwałtownością bitwa w Goryckiem. Płaskowzgórze Doberdo stało przez cały dzień aż do wybrzeża pod szczególnie ciężkim ogniem działowym. Dzielni obrońcy utrzymali się i odparli świetnie wszystkie ataki nieprzyjaciela.

W odcinku Monte Cesich aż do Pelazzo podsunęli się do wieczora Włosi bliżej do naszych stanowisk. W nocy zaatakowali oni naprzód koło Selz, a potem ponownie na całym froncie między tą miejscowością i Vermigliano. Dziś wczas rano były wszystkie ataki krwawo odparte. Dzielne węgierskie pospolite ruszenie tu się znowu bohatersko spisało. Kilka wypadów nieprzyjaciela koło Pelazzo załamało się jeszcze podczas wczorajszego dnia.

Na wschód od Sdraussiny wystąpiły nasze wojska dziś rano do kontrataku i opanowały wszystkie swe poprzednie pozycye. Nieprzyjaciel znajduje się tu w odwrocie.

Na skraju północno-zachodnim płaskowzgórza trwa dalej zacięta walka. Na przyczółek mostowy Gorycyi wysyłali Włosi, zwłaszcza w kierunku Podgory do bitwy ciągle nowe siły. Dziesięć pułków jeden za drugim atakowało tu ciągle bez skutku. Prawie zawsze doprowadzała walka do starcia ręcznego. Trzy szturmy rozbiły się wczoraj przed naszemi przeszkodami. W poszczególnych częściach rowów strzeleckich udało się nieprzyjacielowi wtargnąć, jednak w nocy został on znowu wyrzucony.

Tak samo rozbiły się ataki słabszych oddziałów uzbrojonych w bomby gazowe koło Prima. Także dwa wypady, każdym razem jednego pułku, na Monte Sabotine zostały wśród flankującego udziału naszej artyleryi krwawo odparte.

Nasze wśród niesłychanego entuzyazmu i zaciętości walczące wojska utrzymały zatem po czterodniowej bitwie swe pozycye tak na płaskowzgórzu Doberdo, jak i u przyczółka Gorycyi, walka jednak nie jest jeszcze zakończoną.

Koło Plava, Telmein i dalej na północ utrzymywał nieprzyjaciel wczoraj gwałtowny ogień działowy. Walki na terenie Krn trwają dalej.

Na terenie granicznym Karyntyi i Tyrolu położenie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

KRONIKA.

Liga kobiet N. K. N. podaje, iż dochód brutto z koncertu w dniu 16 lipca wynosił 2.254 K 55 hal. Dochód czysty K 997 21 hal. przeznaczony został na rodziny legionisiów oraz na cele legionistów superarbitrowanych.

Przywrócenie ruchu na linii Lwów—Czerniowce. Z dniem 21 b. m. został przywrócony ruch kolejowy na linii Lwów—Czerniowce. Z obu miast wyszło po jednym pociągu. Wracają do Czerniowiec dyrekcye poczt i kolei.

Brak jarzyn. Ponieważ — jak już pisaliśmy — dowóz jarzyn, ziemniaków i t. d, z Królestwa jest zamknięty, a z okolic Krakowa stosunkowo bardzo mało tych produktów dowozi się, więc panuje już od dłuższego czasu ogromny brak jarzyn i ziemniaków. Za tą zaś niewielką ilość, którą jeszcze można dostać, trzeba płacić ogromne wprost sumy. Należałoby wydać odpowiednie zarządzenia, aby zapobiedz tym niesłychanym stosunkom.

Wystawa prac uczenic kursu malarstwa i dekoracyi, przy ulicy Dunajewskiego 5, II. p. w podwórzu — otwarta w dniach 25, 26 i 27 b. m. w godzinach porannych między 10—1-szą. Dalsze prace na kursie rozpoczynają się z dniem 1-go sierpnia.

Dotychczasowe straty Anglików. Prezes ministrów angielskich Asquith oświadczył w Izbie posłów, że straty Anglików do dnia 13 czerwca są następujące: 50.342 zabitych, 153.980 rannych, 53.747 zaginionych, w tej liczbie 10.955 oficerów.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Z DROGI.

Z notatek legionisty.

Królestwo.

Palili...

Bandy żołdackie otaczały wsi i miasta, spędzały ludność i rzucały płonące żagwie w każdą chatę, w każde domowisko. Póki gryzący, siwy dym nie zabarwił się tysięcznymi błyskami płomienia. Wzniecali pożar z taką wprawą, jakgdyby dziedziczyli tradycye „opryczników" Iwana Groźnego.

Że uciekając przed strzelcami pozostawiali za sobą zapasy mąki z grynszpanem zmieszanej, że niszczyli studnie, aby pragnienie zmęczyło ścigających, to wszystko — twarde wyniki walki śmiertelnej.

Ale palili...

Bez potrzeby, cofając się, — jak rabuś, który ucieka ciemną nocą.

I w świetle księżyca sterczą długie rzędy okopconych kominów, jakgdyby dłonie upiorne olbrzymów wołających: „Skarz Boże"!

Przechodziliśmy koło Ożarowa. Pożar miasta podobny jest do świętokradztwa. Domy wyglądają jak tajemnice najgodniejsze, publicznie sponiewierane. Są te spaleniska-ruiny wyrazem tragicznej rozpaczy człowieka, któremu zniszczono plon długoletniej pracy, ot... tak sobie, bezwinnie.

Ożarów był pusty. Przechodził jakiś staruszek i po twarzy płynęły ogromne łzy: szukał swojego domu.

Był jeszcze inny, który skrzętnie układał resztki osmalone na ruinach swojego domowiska i krzyczał. Krzyczał jak raniony, dręczony niewolnik, przykuty do kamienia. Chciał odejść, wstał i znowuż siadł na gruzach. Złota nić przywiązania ocalała. O tym zapomnieli, wandale. Ludność, która żyje teraz w jarach, budzi się z długoletniego snu. Przywiązanie do ogniska domowego, jasna już świadomość strasznej krzywdy płoną w duszach wygnanych.

Chłopi proszą o broń, aby stawiać czoło krzywdzicielom. I takie jest fatum historyczne, że Rosyanie z własnej woli wykazują mieszkańcom Królestwa, że zakończyli swoje rządy, gdyż w prostolinijnej myśli chłopa:

— Palą, więc widzą, że nie wrócą!

I lękliwie wysuwają się blade postaci z jarów i szeptem opowiadają sobie, że idą strzelcy, aby skruszyć pęta niewoli. *S. R.*

Ze Lwowa.

Podczas rządów rosyjskich we Lwowie zostali aresztowani przez ochranę rosyjską **trzej socyaliści** lwowscy, towarzysze dr Korkes, Hartleb i Haskler. Aresztowano ich przed przyjazdem cara pod zarzutem, że brali udział w demonstracyi sierpniowej antyrosyjskiej (jeszcze za czasów rządów austryackich). Po aresztowaniu umieszczono ich w jednem z więzień lwowskich. — W celach, gdzie ich więziono, brudnych i smrodliwych, znajdowali się na sąsiednich łóżkach chorzy na cholerę. Po dłuższem śledztwie dopiero wypuszczono ich na wolność.

Życie partyjne we Lwowie odżyło na nowo po ustąpieniu Rosyan. Poseł tow. dr Diamand, który przebywał ostatnio we Lwowie, odbył dwie konferencye partyjne, jedną w sprawie polityki N. K. N., a drugą w sprawie Legionów.

Kasa chorych funkcyonowała przez cały czas inwazyi rosyjskiej, rozwijając szeroką działalność; korzystała z pomocy funduszów miejskich. Zarząd Kasy chorych prowadzi obecnie tow. Obirek.

Jak już donieśliśmy, od 26 czerwca zaczął wychodzić we Lwowie tygodnik socyalistyczny „**Głos**". Na czele 1-go numeru znajdujemy następującą odezwę od redakcyi:

„Podejmując wydawnictwo „Głosu", stajemy na starej placówce. Nasz tytuł starczy za program, a naszego programu ani przypominać, ani uzupełniać nie potrzeba.

Polscy socyaliści walkę z carstwem głosili zawsze, jako pierwszy narodowy obowiązek, słowem i drukiem, bombą i browningiem — a obecnie w otwartej walce piersią w pierś walczyli, walczą i walczyć będą polscy socyaliści, aż do zwycięstwa, aż do zrzucenia jarzma moskiewskiego najazdu.

Gdy towarzysze nasi i bracia w bohaterskich bojach leją krew ofiarną o sławę, o imię, o wolność Polski — poprzez „dymem pożarów i kurzem krwi bratniej" pokrytą ziemię polską — jednoczymy się z nimi naszym starym, bojowym okrzykiem: „Niech żyje Polska!"

Tow. **Jan Szczyrek**, kadet armii austryackiej, ranny w rękę w bitwie w Karpatach, przebywa obecnie na kuracyi w szpitalu wojskowym w Budapeszcie.

Wszystkie wiadomości, krążące po Krakowie, o masowych **wyrokach śmierci** we Lwowie i wyjeździe wielu tysięcy osób z miasta, są zupełnie fałszywe. Aresztowano tylko paręset osób, a liczba wyroków śmierci ograniczyła się do kilku. Co zaś do rzekomych masowych wyjazdów ze Lwowa (przed opuszczeniem miasta przez Rosyan), do których wezwał ludność miasta generał-gubernator hr. Bobrinskij, to wiele osób zaopatrzyło się w przepustki na wyjazd tylko po to, aby używać ich podczas pobytu we Lwowie jako legitymacyi w razie kontroli władz rosyjskich, a to dało asumpt do przypuszczeń, że tyle osób wyjechało. W rzeczywistości liczba osób, które, usłuchawszy wezwania generał-gubernatora, opuściły miasto, nie przenosi 3000.

N. K. N. uprasza o składanie w biurze N. K. N. wszystkich danych i wiadomości o osobach zabitych, rannych lub wywiezionych przymusowo w czasie okupacyi, dalej o poczynionych szkodach przez Rosyan. O udzielanie tych informacyj uprasza się osoby zarówno ze Lwowa, jak i z prowincyi.

Wkrótce zacznie wychodzić we Lwowie **dziennik niemiecki**. Przeznaczony ma być przedewszystkiem dla sfer wojskowych.

Stawka wojskowa we Lwowie już się rozpoczęła. Pojawiły się na murach miasta obwieszczenia magistratu, wzywające do niezwłocznego stawienia się wszystkich mężczyzn, urodzonych w r. 1873—1897 włącznie.

Jak słychać, natychmiast po ukończeniu zgłoszeń nastąpi pobór, który ma być ukończony do końca bieżącego miesiąca.

Jak świadczą zgodnie opowiadania mieszkańców miasta, którzy przebyli inwazyę rosyjską, najgorszych rabunków dopuszczali się **czynownicy** i oficerowie żandarmeryi. Natomiast oficerowie armii byli o wiele „porządniejsi" i — jak opowiadają — znalazło się nawet we Lwowie dwóch kapitanów, którzy nietylko, że płacili za mieszkanie (jedyne wypadki w całem mieście!), lecz odjeżdżając, kazali zawołać kilku obywateli lwowskich, aby ci poświadczyli, że istotnie oni nic nie zrabowali (!).

Najwięcej podobały się rządy rosyjskie niektórym **stróżom** lwowskim, których policya ogłosiła rosyjskim zwyczajem za swych „urzędników".

Jeden z obywateli Lwowa opowiadał nam następujące charakterystyczne zdarzenie z czasów inwazyi: Do pewnego szlachcica przychodzi **Czerkies** i grożąc nożem, powiada:

— Dawaj diengi!

— Nie mam — odpowiada szlachcic.

— Dawaj pieniądze, albo cię w tej chwili zamorduję! — krzyczy Czerkies, przykładając nóż nieszczęśliwcowi do gardła. Lecz biedak, który rzeczywiście nie miał ani grosza, powiada, że nic dać przecież nie może. Wtedy Czerkies, puszczając go, mówi ze zdziwieniem:

— No, widzę, że naprawdę biedny jesteś, to już ja ci teraz coś dam — i wyciąga z kieszeni 10 złotych zegarków, wręczając je przerażonemu Lwowianinowi.

Dotychczasowy komendant m. Lwowa generał **Riml** ustąpił z zajmowanego stanowiska. Jego następcą został generał-major Letovsky.

Śmiertelność z powodu chorób zakaźnych szerzy się coraz bardziej. W ubiegłym tygodniu zmarło na cholerę 100 osób, pochodzących przeważnie z gmin podlwowskich.

Z Królestwa.

Przegląd warszawskiej prasy.

Prasa warszawska o komisyi polsko-rosyjskiej. „Goniec wieczorny" z ogromną rezerwą pisze o mających się rozpocząć obradach komisyi rosyjsko-polskiej w Petersburgu. Podnosząc, że nie można mieć zaufania do komisyi, pisze „Goniec wieczorny" w końcu: „Niepodobna kusić się obecnie o odgadywanie przyszłego kierunku obrad, a jeszcze mniej wyników ostatecznych, gdyż i te muszą być zależne od wypadków... Z uznania godną szczerością wyznał niedawno członek Rady państwa Hurko, że od wypadków (czytaj: od klęsk rosyjskich) zależą także i opinie różnych działaczów i mogą w danym razie ulegać radykalnej zmianie. Zawsze, a zwłaszcza w tak burzliwych okolicznościach trzeba starannie odróżniać fakty od domysłów i wersyi, choćby mających cechy prawdopodobieństwa".

Nowy członek komisyi rosyjsko-polskiej. Według doniesienia warszawskiego „Gońca porannego" wyborcy-Rosyanie zwrócili się do posła od ludności rosyjskiej z m. Warszawy Aleksiejewa, aby „zawczasu" postarał się o miejsce w tej komisyi.

Wyroki śmierci. Jak donosi warszawski „Goniec wieczorny", w dniu 30 czerwca wykonano w Warszawie 11 wyroków śmierci przez powieszenie nad skazańcami, osądzonymi przez sąd wojenno-polowy.

Bezdomni żydzi w Warszawie. Według obliczeń warszawskish gazet żydowskich, na utrzymanie żydów bezdomnych w Warszawie trzeba miesięcznie około 140.000 rubli.

Anglicy na rzecz Polaków. Jak donosi warszawski „Kuryer Poranny" w Manchesterze opodatkowano na rzecz ofiar wojny w Polsce bilety tramwajowe.

Z Ameryki.

„Błogi" dla amerykańskich fabrykantów broni i amunicyi stan zaczyna się nieco chmurami zaciągać.

Agitacya Bryana, jako przeciwnika tego rodzaju masowych dostaw, czyni znaczne postępy. Czy odzywają się przytem tylko skrupuły przeciwko nieczystej roli, jaka przypada „neutralnej" Ameryce w dobie światowej wojny, czy łącznie z moralistami nie występują pod osłoną ich haseł i tacy, którym przedłużanie się wojny przynosi nie olbrzymie zyski, jak fabrykantom broni, lecz przeciwnie uszczerbek? A bez amunicyi amerykańskiej i różnych pomocniczych środków wojennych, pochodzących z za oceanu — czwórporozumienie, a zwłaszcza Rosya nie miałaby czem obdzielić pędzonych na linię mas.

Wojna w Europie, a właściwie samowola Anglii w stosunku do oceniania kontrabandy i dyktowania praw na morzu, ogranicza zyski południowych Stanów, wywołuje niezadowolenie wśród producentów i pośredników w handlu bawełną, mięsem i miedzią.

Z tej strony podnoszą, że wykonywanie blokady Niemiec przez Anglię jest oparte na bezprawiu.

Blokować można prawowicie przeciwnika wówczas, gdy się posiada możność niedopuszczania do jego portów okrętów pod czyjąkolwiek flagą.

Tymczasem Anglia nie ma możności wdrążyć swej blokady w wody bałtyckie i przeszkodzić handlowi państw skandynawskich z Niemcami. Blokada angielska trzyma się peryferyi — dróg oceanicznych — ograniczając w ten sposób pewne gałęzi handlu i przemysłu amerykańskiego.

Stwarza to nierówność — ze szkodą dla Ameryki, nierówność, sprzeczną z pojęciem blokady, jako zagrodzenia przez jedną ze stron wojujących nieprzyjacielskich rynków dla wszelkich dostawców.

Ale inna jeszcze walka czeka amerykańskich fabrykantów broni: grożące wielkie strejki w tym przemyśle.

Wojna.

Telegrafy niemieckie w armii. Jak donoszą pisma warszawskie, Niemcy używają na szeroką skalę telegrafów, mających tak wielkie znaczenie w dzisiejszej wojnie. Cały pas działań wojennych

podzielili oni na kwadratowe okręgi 30-kilometrowe. W każdym z takich okręgów zbudowaną jest wyżyna radiotelegraficzna, z której można rozmawiać na odległość 60 kilometrów. Każda taka stacya ma określone natężenie prądu umożliwiającego rozmowę. W razie rozmowy między bardziej oddalonymi od siebie stacyami, łączą się one ze sobą za pośrednictwem centralnej stacyi radiotelegraficznej.

Kryzys w Związku Narodowym Polskim w Ameryce. Przyzwyczailiśmy się od lat dawnych patrzeć na Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych, jako na organizacyę szczerze i bezwzględnie patryotyczną, a więc niepodległościową.

Niezmiernie więc zdziwieni byliśmy zmianą, jaka zupełnie niespodziewanie zaszła w ostatnich czasach w opinii kierowników Związku, oraz w naczelnym jego organie „Zgodzie". Od początku wojny na szpaltach tego pisma odbywały się prawdziwe orgie moskalofilskie. Toteż należy się prawdziwe uznanie radzie nadzorczej Z. N. P., która położyła stanowczą tamę oryentacyi zarządu Związku, składając — jak donosi „Trybuna Polska" w Lozannie — energiczną deklaracyę, w której czytamy:

„Chlubimy się z tego, i z pietyzmem zaznaczamy we wstępie Konstytucyi Związkowej, że wychodźstwo polskie w Ameryce założyło Związek Narodowy Polski w celu skuteczniejszego działania godziwemi środkami na korzyść przywrócenia niepodległości ziem polskich w Europie. Postulat ten święcie obserwowano przez trzydziesto-pięcioletni czas istnienia Związku Narodowego Polskiego na wychodźstwie, i niema chyba ani jednego Polaka na świecie, któryby nie wierzył, iż właściwą misyą dziejową wychodźstwa jest reprezentować ideę niepodległości tak długo, aż się ona stanie rzeczywistością. Całemu zarządowi centralnemu Z. N. P. usilnie i gorąco polecamy, aby jak dotąd, tak i nadal zawsze tych zasad i postulatów, jak oka w głowie i najdrogocenniejszej spuścizny przez założycieli Z. N. P. nam przekazanych pilnował".

Uchwała ta poparta powagą Sejmu, przywróci wkrótce Z. N. P. jego dawny charakter i uwolni go od chwilowego zamętu pojęć i naleciałości.

Z miasta i z kraju.

Kolumna Legionów. Prezydyum miasta Krakowa uchwaliło onegdaj na posiedzeniu w sprawie Kolumny Legionów, aby pozostawić N. K. N. dowolny wybór miejsca w Rynku głównym na umieszczenie Kolumny Legionów.

Odczyt dra Adolfa Klęska, p. t. „Wykształcenie obu rąk u człowieka — ważne zadanie dla przyszłości", jak już zaznaczaliśmy odbędzie się w sali 43 Uniw. Jag. (Collegium novum) w dniu 28 bm. o godz. 6 po południu, na rzecz Sekcyi szpitalnej Ligi kobiet. Bilety w cenie 1 K do nabycia w lokalu Ligi kobiet, plac Maryacki 9, I. piętro, oraz w księgarni Krzyżanowskiego, Rynek A-B.

Nowy przegląd pospolitaków. Onegdaj rozlepiono obwieszczenie powołujące pospolitaków urodzonych w latach 1865—1874. Obowiązani do stawki są zarówno ci, którzy służyli, jak i ci, którzy jeszcze nie służyli. Komisye asenterunkowe urzędować będą w czasie od 29 lipca do 30 września b. r. Termina dla stawiania się przed komisyami będą ogłoszone później.

Kurs ekonomiczno-społeczny N. K. N. w Zakopanem wywołał wielkie zainteresowanie wśród sfer inteligencyi bawiącej w Zakopanem. Wiele osób wybiera się z Wiednia, Krakowa i Lwowa celem korzystania z tego kursu. Prócz wykładów z zakresu nauki gospodarstwa społecznego prowadzone będą konwersatorya w grupach: „Rolnictwo", (część ekonomiczna), „Przemysł", „Kooperatywa" i „Socyologia".

Po ukończeniu wykładów przypuszczeni będą słuchacze kursu do zdawania kolokwiów z poszczególnych grup przedmiotów, ponadto będą wydawane poświadczenia frekwentacyjne wzorem kursu wiedeńskiego.

Zarząd kursu urzęduje od 24 b. m. w Zakopanem w Sokole. Wykłady odbywać się będą w wielkiej sali Sokoła. Wpis na cały kurs wynosi 10 K, dla słuchaczy szkół wyższych oraz nauczycielstwa 5 K. W wypadkach zasługujących na uwzględnienie udzielać się będzie uwolnień i zniżek.

Kurs rozpoczyna się dnia 1 sierpnia uroczystą inauguracyą z następującym programem: 1) przemówienie reprezentanta N. K. N., 2) przemówienie reprezentanta N. K. N. (zakopiańskiego), 3) przemówienie kierownika kursu, 4) wykład posła prof. dra Józefa Buzka p. t. „Ludność na ziemiach Polski". Wstęp na inauguracyę wolny. Zgłoszenia piśmenne uprasza się zwracać pod adresem: Biuro kursu ekonomiczno-społecznego N. K. N., Zakopane, Sokół.

Wykładać będą prof. dr J. Buzek, (Ruch ludności); prof: dr Kutrzeba, (Sprawa polska w Królestwie od roku 1815 do 1915); prof. dr doc. Peretiatkowicz, (Nowożytne doktryny polityczne); dr L. Biegeleisen (Gospodarcze podstawy kwestyi włościańskiej); dr Z. Daszyńska-Golińska, (Kooperatywa spożywcza); L. Kulczycki, (Wojna jako zjawisko społeczne); dr Wł. Gumplowicz, (Europa jako siedlisko narodów); red. L. Wasilewski, (Administracya w Królestwie Polskiem) i wielu innych.

Akcyjne Towarzystwo Bankowe i Kantorów wymiany „Mercur", filia w Krakowie, ulica Floryańska 28, róg ul. św. Marka przeniosła z powrotem z dniem 19 lipca b. r. swoje biura do Krakowa i załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres interesów bankowych, jak: wkładki na książeczki wkładkowe i rachunek bieżący, kupno i sprzedaż walut, papierów wartościowych i losów, przekazy w kraju i zagranicą na najkorzystniejszych warunkach. Godziny kasowe: od 9—12 w południe i od 3—4½ po południu.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franc[illegible] Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.